

KURJER WIECZORNY

Dolar w Warszawie
1.750.000

CENA OGŁOSZEN:
1-sza str. i w tekście 7500 mk. za wiersz milimetryczny (str. 1 szpalt).
Nekrologi 4 00 " " " " " " " "
Nadane po tekście 6000 " " " " " " " "
Zwyczajne 3500 " " " " " " " "
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc. drożej.

CENA PRENUMERATY:
Miesięcznie w Łodzi mk. 320.000
" " kraju 400.000
" " zagranicą 600.000
Odnoszenie do domu 30000 mk. miesięcznie „Kurjer Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odnośnikiem 72.000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Telefon nr. 7-99.

Echa zająć w Krakowie.

Hołd poległym!

Cześć dla Marszałka Piłsudskiego i gen. Żeligowskiego. — Wezwanie do zakończenia strajku.

KRAKÓW, 7 listopada. — Po odbytej o godz. 12 i pół konferencji między posłami Markiem i Bobrowskim z jednej strony, a gen. Żeligowskim i p. Olbińskim z drugiej, udali się posłowie Marek i Bobrowski oraz gen. Żeligowski autotabilem pod pomnik Mickiewicza, gdzie się zebrał wielotysięczny tłum strajkujących.

Na widok przybyłych tłumy robotnicze wzniosły okrzyk na cześć marszałka Piłsudskiego i gen. Żeligowskiego. Następnie p. Marek zabrał głos i doniósł zgromadzonemu o przyjęciu przez rząd wszystkich postulatów strajkujących. Następny mówca — p. Jaroszewski oświadczył, że przyjaciel marszałka Piłsudskiego gen. Żeligowski przybył do Krakowa, jako reprezentant armii.

Na zakończenie wznosił okrzyk na cześć marszałka Piłsudskiego. Okrzyk ten był podtrzymywany przez robotników blisko 10 minut. „Niech żyje Piłsudski, niech żyje nasz Wódz!”

Również entuzjastycznie przyjęcie zgotowano gen. Żeligowskiemu, podnosząc go przytem do góry. Z kolei zabrał głos poseł Klemensiewicz, który wezwał robotników do pracy na jutro, t. j. na 8 b. m. i do spokojnego zachowania się, jak to przystało na członków partii P. P. S. Wreszcie zabrał głos p. Hoffman i zarządził składkę na rzecz wdów po zabitych robotnikach, których pamięć uczczone okrzykami. Pieniądze pospływały się ze wszystkich stron bardzo licznie. Wiec zakończono okrzykiem na cześć Piłsudskiego.

Ranni i zabici.

KRAKÓW, 7 listopada. — Według ostatnich obliczeń rannych jest 71 żołnierzy z 8 p. ułanów w tem 8 oficerów, ppłuk. Władysław Bzowski, który prowadził szarżę, rotm. Franciszek Bogusiewicz, por. Leon Niesiołowski, por. Andrzej Oświecimski, por. Jan Sekowski, por. Franciszek Trenkwałd, por. Eustachy Włodzimierski, por. Karol Sertonius. Zabitych zostało 11 żołnierzy w tem 2 oficerów, a mianowicie: rotm. Lucjan Bochenek, prowadzący pierwszą szarżę i por. Zagórski, kapral Józef Dombu, Chodaczek, Antoniczek, Wierczyński, Korzeniewski, Kubanowski, Pirog, Kuźmierz, Moskwia, szofer Laptucha i 1 żołnierz nieznany. Kilku oficerów odniosło rany.

Cywilnych rannono około 200 osób, zabito 16, a mianowicie: mechanik Furmanek, kolejarz Skoczny, kolejarz Bigosiński, tramwajarz Koziażek, student akademii górniczej Malinowski, kolejarz Sa iak i 2 dotychczas niepoznanych. Nadto zmarł w szpitalu w czasie operacji: Lachowicz — urzędnik syndykatu rolniczego i jedna kobieta o niewiadomym nazwisku.

Zwłoki żołnierzy i oficerów spoczywają w kaplicy szpitala Żołnierzy na ul. Wrocławskiej. Zaś cywilnych ludzi leżą w szpitalu medycyny sądowej. Rannych leży w szpitalu garnizonowym, część w domu, część zaś poddana jest chirurgii.

Sądy doraźne w Borysławiu.

W związku z naprężoną sytuacją strajkową i czynnymi ekscesami, jakie mają miejsce w Borysławiu, został tam ogłoszony przez miejscową władzę stan wyjątkowy. Władze wojskowe ogłoszą sądy doraźne.

Do Borysławia skierowano jeden pułk kawalerijski, który się w mieście rozlokował. Robotnicy całego zagłębia natowego strajkują dalej. Sytuacja jest nadal zaogniona.

Waloryzacja taryfy kolejowej, ale przedtem nowa podwyżka.

W piątek, dnia 9 b. m. odbędzie się posiedzenie komitetu taryfowego państwowego rady kolejowej, na którym omawiane będą dwa przedłożenia ministerjum kolei żelaznych: jedno, dotyczące ustanowie-

nia trwałej taryfy (waloryzacja taryfy) od 1 stycznia 1924 r., a drugie w sprawie nowej podwyżki taryfy kolejowej (osobowej i towarowej) od 1 grudnia o 100 procent.

Okupacji Rumy nie wolno kwestjonować.

Poincaré ustala regulamin dla rzeczoznawców.

WASZYNGTON, 8 listopada. — (Pat.) — Ambasador francuski Jus Grand otrzymał od Poincarégo listę denerse, zawierającą instrukcje w sprawie projektu zwolnienia komisji rzeczoznawców.

PARYŻ, 8 listopada. (Pat.) — „Temps” donosi, iż Poincaré w depeszy swej do ambasadora Jusse randa zaznaczył, że do czasu umorzenia się sytuacji w Niemczech, może być ustalona jedynie ich teraźniejsza zdolność płatni-

cza. Co się tyczy spłat reparacyjnych, to zgodnie z traktatem odpowiednie zmiany mogą być wprowadzone jedynie za jednogłówną zgodą członków komisji odszkodowań. Rzeczoznawcy będą mogli oszacować bogactwa zagłębia Rumy, lecz w żadnym razie nie będą mogli podnosić sprawy legalności okupacji, działalności władz okupacyjnych, ani też lokalnych układów dotyczących się lub zawartych na terenie okupowanym.

Nowy vice-marszałek sejmiku.

W kuluarach sejmowych krąży pogłoski, że poseł Dąbrowski Marjan, redaktor „Ilustrowanego Kurjera Krakowskiego” ma zostać vice-marszałkiem sejmiku na miejsce p. Olszewskiego, który jak wiadomo został ministrem reform rolnych.

KONFISKATA „ZIEMI LUBELSKIEJ”.

LWÓW, 7 listopada. (Telef.) — Dzisiejsze wydanie „Ziemi Lubelskiej” zostało skonfiskowane za wiadomości o wypadkach krakowskich.

Wice-wojewoda Bryła oświadczył przedstawicielom redakcji „Ziemi Lubelskiej”, że skonfiskuje również i następne wydania „Ziemi”, o ile będą podawane informacje o przebiegu dnia wczorajszego w Krakowie, nawet w tym wypadku, gdyby informacje te były przedrukowane z nieskonfiskowanych pism warszawskich.

ZJAZD DELEGATÓW P. O. W.

W dniu 10 i 11 b. m. odbędzie się w Warszawie zjazd delegatów P. O. W. z całej Rzeczypospolitej.

CHOROBA METR. SZEPTYCKIEGO.

LWÓW, 8 listopada. (A. W.) — „Słowo Polskie” donosi, że stan zdrowia metropolity Szeptyckiego ponownie się pogorszył.

GDANSK WYDAŁA OBCYCH.

GDANSK, 8 listopada. (A. W.) — Gdański urząd mobilizacyjny rozesał do wszystkich firm okólnik, wzywający do wypowiedzenia po sad wszystkim pracownikom, którzy nie są obywatelami gdańskimi. Żądanie to uzasadnia okólnik wielkiem bezrobociem, które zapanowało wśród pracowników biurowych i handlowych w Gdańsku.

KRYTYCZNE POŁOŻENIE POLAKÓW W NADRENI.

ESSEN, 8 listopada. (Pat.) Koncern Stinnesa zamierza zamknąć swoje fabryki z dniem 10 listopada r. b., wobec wzmagającego się bezrobocia.

Sytuacja robotników polskich w Westfalii jest krytyczna. Gminy niemieckie odmawiają zapomóg poddanym polskim, pomimo postanowień art. 427 i 268 traktatu wersalskiego oraz pomimo odnośnych ustaw niemieckich. W braku funduszy ani związki górników, ani związki metalowców nie mogą im przysłać z pomocą. Tysiące bezrobotnych, pozbawionych zarobków i zapomóg zwraca się codziennie do konsula polskiego w Essen o pomoc, albo wysłanie ich do Polski. W rozpaczliwej sytuacji znajduje się około 2.000 opłanów, przezwaznie posiadających rodziny (około 6.000 osób).

„DO OSTATNIEJ KROPLI KRWI”

BERLIN, 8 listopada. (A. W.) — Niepokój wywołany akcją prawnicowców południowo-niemieckich rośnie z każdą chwilą. Na kilku zebraniach delegatów robotniczych przywódcy socjalistyczni złożyli oświadczenia, że republika niemiecka będzie przez robotników socjalistycznych bronić do ostatniej kropli krwi.

NARADY RUMUŃSKO-SOWIECKIE.

BUKARESZT, 8 listopada. (Pat.) Rada ministrów przyjechała propozycję ministra spraw zagranicznych, dotyczącą wznowienia rokowań z rządem sowieckim, lecz jedynie w sprawach handlowych i przemysłowych. Delegacja rumuńska odjechała już do Tyraspolu celem nawiązania kontaktu z delegacją sowiecką.

Dokąd pójść??



Dziś! Dziś!
„Cyganeria” (Bohème)
Wielki dramat w 6 aktach

Rynek pieniężny.

Urzędowa giełda w Łódzi.

WARSZAWA, 7 listopada. (A. W.) — I przedgiełda.

Belgia 87000
Londyn 7,850
Nowy Jork 1682 — 1700
Paryż 100750
Praga 49550
Szwajcaria 306000
Wiedeń 24
Włochy 78200

II-ga przedgiełda:

Nowy Jork 1800
Tendencja bez zmiany, dla akcji moneta.

III przedgiełda.

Bez zmiany.

IV przedgiełda.

Dolary 1825
Franki francuskie 105.000

Na giełdzie urzędowej ustalono kursy następujące:
GOTÓWKA.

Dolary 1750 — 1700
Dolary kanadyjskie 1650

CZEKI:

Belgia 86,3 — 84
Holandia 665 — 650
Londyn 7.800 — 7575
Nowy Jork 1750 — 1720
Paryż 100,75 — 97 — 98
Praga 50,75 — 49,3
Szwajcaria 313 — 301
Wiedeń 24,7 — 24
Włochy 77,5 — 75,5
Pożyczka złota 1580 — 1800
Bony złote 238 — 250
Milionówka 3,8 — 4,1

Giełda akcjoowa.

Bank Dyskontowy 5400
Bank Handlowy 2250 — 2400 — 2375
Bank dla Handlu i Przem. 1400 — 1250
(1) 1350
Bank Kredytowy 270 — 290
Bank Małopolski 700 — 725
Bank Przem. Lwów, 295 — 250 — 255
Bank Zw. Ziemi 115 — 125
Bank Zi. Ziemi Polsk. 550 — 680
Bank Zw. Spół. Zar. 2000
Bank Zachodni 6 — 7 — 6 milj. VI em. 2 miliony
Bank Handl. w Poznaniu 600 — 975
Bank Tow. Spółdz. 800
Bank Powsz. Kred. 40
Kijewski 2400 — 2950 — 2100
Wildt 210 — 225 — 205
Częstoc. 19 — 20 (1) 20 — 22 — 20 (2) milj.

Michałów 515 — 700 — 590
Cukier 4,05 — 4,9 — 4,375 milj.
Firlej 300 — 330 — 320
Łazy 95 — 120 — 105
Drzewo 180 — 270
Węgiel 4,45 — 4,8 — 4,55 (1) 4,55 — 5 4,6 (2) 4,6 — 5,2 — 4,9 (3) 5,1 — 5,3 5,3 (4) 5,2 — 5,6 — 5,3 (drob.) milj.
Cegielni 620 — 570 — 590
Lilpop 475 — 600 — 525
Modrzew 5,7 — 7,2 — 6,8 (1) 5,6 — 8 — 7,4 (2) milj.
Ostrowiec 11 — 13 — 12,1 milj.
Orthwein 210 — 300 — 320
Rola 550 — 60 4 em. 500 — 530
Rudzi 2 — 2,2 (1) 2,2 — 2,4 — 2,25 (2) 2,35 — 2,2 — 2,3 (3) 2,55 — 2,3 — 2,4 (drob.) milj.
Starachowice 2,25 — 2,55 — 2,25 milj.
Ursus 800 — 780
Pustelnik 430 — 460 — 450
Eksploat. s. Potas 2.600
Spies 525 — 570 — 540
Zach. T. dla H. i P. 135 — 170 — 160

Elektryczność 1500 — 1700
Klucze 425 — 430
Kabel 400
Polsk. tow. el. 125 — 130 — 125
Cerała 90 — 125 — 115
Polsk. Prz. Naft. 650
Belpol 50 — 55 — 52 i pół
Majewski 9 milionów
Syndykat roln. 950 — 1000
Strem 12 — 10 i pół — 12 milionów
Puls 215 — 195 — 200
Fitzner i Camp. 2100 — 2700
Korek 80
Mirków 5,05 — 4,9 — 5 milionów
Konopie 275 — 295
Tkanina 40 — 45
Polski Lloyd 60
Zyrardów 250 — 210 milj.
Borkowski 350 — 365
Jabikowscy 85 — 100 — 90
Żegluga 100 — 90 — 130
Polbal 80 — 90
Haberbusch 4,5 — 5,1 — 4,8 milj.
Nafta 175 — 200 — 180
Nobel 675 — 850 — 800, 6 em. 750 — 730
Rylscy 70 — 75 — 67,5
Siła i Światło 340 — 430
Chodorow 2,6 — 3,05 — 2,8 milj.
Czersk 750 — 1100 — 950, 3 em. 675 — 800 — 750
Gostawice 1 — 1,25 — 1,05 milj.
Norblin 1,05 — 0,95 — 1,025 (1) 1,2 — 1,3 — 1,25 (2) 1,2 — 1,35 — 1,3 (drobne) milj.
Cmielów 550 — 725 — 690
Spirytus 1 — 1,35 — 1,3 milj.
Pocisk 390 — 450
Parowoz 260 — 310, 5 em. 225 — 250
Unia 4,3 — 4,6 — 4,5 milj.
Zieleniewski 8,5 — 8,75 — 8,6 milj.
Tendencja zwykła.

Główniejsza giełda w Gdańsku.

GDANSK, 8 listopada. (A. W.) —

I przedgiełda.

Marka polska 6 i pół miljard.
Dolar 6 i pół — 7 bilionów.

II przedgiełda.

Marka polska 3,5 — 4 miliardów
Dolar 6 bilionów

III przedgiełda.

Bez zmiany.

KONIEC.

BERLIN, 7 listopada. (Pat.) Na giełdzie w Kopenhadze i Budapeszcie centrala dewiz zaprzęstała wczoraj notowania marki niemieckiej.

Cukier jedzie... zagranicę.

WARSZAWA, 8 listopada. (Pat.) W jednym z ostatnich numerów „Tygodnika Handlowego”, organu stowarzyszenia kupców polskich w Warszawie, podaje wiadomość, jakoby właściciele cukrowni dostali od rządu pozwolenie na dodatkowy wywóz 6 tysięcy tonn cukru. Podaje dalej „Tygodnik Handlowy”, że łącznie z poprzednim pozwoleniem, wywiezionych będzie z biegnącej kampanii 126100 tonn cukru.

W sprawie powyższej z ministerstwa skarbu dowiadujemy się, że wiadomość ta jest nieścisła. Komitet ekonomiczny rady ministrów zezwolił na posiedzeniu w dniu 26 października r. b., na wniosek rady naczelnej przemysłu cukrowego, na przyspieszenie rozpoczęcia wywozu o tydzień, przyczem zaznaczył wyraźnie w swojej uchwale, że ilość ta ma być potrącona z ogólnej ilości cukru 120000 tonn, przeznaczonych na wywóz zagranicę z kampanii bieżącej.

Nasza lewica a komunizm

Komuniści z okazji kongresu partyjnego P. P. S. zgłosili się do niej z ofertą sojuszu politycznego. Oczywiście oferta została odrzucona, a poseł Niedziałkowski dał w „Robotniku” nieproszonym aliantom ostrą odprawę.

„Komunizm, tak jak ukształtował się obecnie w Rosji i występuje w Europie, nie jest ostrzejszą formą socjalizmu, ale jego negacją. Wszak w sowieckiej Rosji na miejscu starej burżuazji wyrosła już nowa pod patronatem władz bolszewickich, mających suty udział w wyzyskiwaniu mas robotniczych. Cały komunizm okazał się okrutnym bluffem, oblanym krwią milionów ludzi i zgola jałowym dla przyszłości. Jeżeli zaś zalicza się na jego conto przejście ziemi w ręce chłopów, to trzeba pamiętać, że ono doszło do skutku niezależnie od przewrotu bolszewickiego i w znacznej mierze przed nim. Cóż więc dał komunizm Rosji i czemu chce obdarzyć nasz kraj i zachodnią Europę?”

W dziedzinie ekonomicznej nie się on ruinę, a w każdym razie ogromne uwstecznienie produkcji, w dziedzinie politycznej wznowia i nawet zaostża najgorsze praktyki caratu, robi z całego państwa olbrzymie więzienie. Przed czterema laty ten i ów mógł żyć co do charakteru i istoty bolszewizmu szczerze złudzenia — dzisiaj już ich mieć nie może. A przecież Marks, którego bolszewicy ogłaszają za swego mistrza i odczają obłudną czcią, już przed laty wypowiedział zarówno prosta, jak głęboką uwagę, że tak samo, jak o człowieku należy sądzić, nie z tego, co on sam mówi o sobie, lecz z tego, co jest rzeczywistością, tak też daną klasę i partię oceniać się powinno nie według jej urzędowych oświadczeń i zapowiedzi, lecz według jej czynów i konkretnej roli. Przykładając tę miarę do komunizmu, wpatrzonemu w Moskwę i jej wzory, musimy go uznać wprost za wroga demokracji i europejskiego socjalizmu.

W danej chwili nasza lewica toczy z prawicową reakcją ciężką walkę o elementarne zasady wolności obywatelskiej i praworządności demokratycznej, poręczone w konstytucji marcowej. Cóż tu mają do powiedzenia komuniści, ci czciciele gwałtów i morderstw, dokonywanych przez cztery czwórki bolszewickie. Czyż chodziło im kiedykolwiek o poszanowanie dla naszej konstytucji, o wolność i godność obywatela polskiego.

Obawiamy się, aby nas źle nie zrozumiano. Nawet komuniści u nas nie powinni być wydawani na łup bezprawia i każda partia szczerze demokratyczna musi o tem pamiętać. Atoli, ujmując się

za nimi, jako za ludźmi i obywatelami polskimi, też sama partia nie może i nie powinna z nimi wchodzić w jakiegokolwiek sojusz polityczny. Komuniści stanowili dotychczas ekspozyturę bolszewizmu rosyjskiego, byli niejako awangardą politycznego wpływu sowieców. Nic nie upoważnia do twierdzenia, jakoby się wyemancypowali z pod tej zależności i szczerze stanęli na gruncie polskim. A ma to pierwszorzędna doniosłość, zwłaszcza obecnie, gdy sowiecka Moskwa coraz widoczniej powraca na tory caratu i rozwija szatan dar zaborczego nacjonalizmu. Komunizm staje się siłą rzeczy rodzajem podkopu sowieckiego pod gmachy niepodległych państw; występuje on w podwójnej roli, jest działaczem partyjnym, lecz obok tego narzędziem zewnętrznej wroglej polityki. Oczywiście demokracja polska nie może mieć nic wspólnego z jej agentami nawet w bardzo ograniczonym zakresie.

Zresztą komuniści byli zawsze wrogami polskiego socjalizmu i szkodzili mu na każdym kroku. Natomiast z prawicą reakcyjną bezpośrednio nie mieli do czynienia, pośrednio zaś oddawali jej widoczne usługi przez rozbijanie socjalizmu polskiego. Podobnie zresztą postępował komuniści na Zachodzie i przyczynili się niemało do wzmocnienia w Europie ogólnej reakcji.

Chciana dość przedko dostrzegła korzyści, jakie dadzą się dla niej i w interesie reakcji wyciągnąć z ruchu komunistycznego; jej pisma partyjne zaznaczały to całkiem wyraźnie, a w niektórych z nich figurowały nawet projekty pewnego zamaskowanego poparcia komunistów w kampanii wyborczej. Nie przyszły one wprawdzie do skutku, lecz były wymownym objawem tej istotnej roli, jaką na naszym gruncie odgrywają komuniści. Powinni też ci ostatni swe umizgi adresować nie do socjalizmu lecz do Chiny.

Dla niej i dla całej reakcji komunizm ma podwójną wartość: 1) rozbija on i osłabia organizacje socjalistyczne, 2) ogłaszając siebie za „czysty marksizm”, popiera popularną wersję endecką, według której po za jej obozem istnieją tylko „żywioty nienarodowe”. Wszelki bowiem socjalizm lub tylko radykalizm ma być drogą ku komunizmowi, ten zaś jest Polsce otwartą wrogi. W ten sposób endecy po ewentualnym upadku socjalizmu chcieliby zostać sam na sam z komunizmem, z którym nie mieliby dużo roboty. Nie potrzebujemy wyjaśniać, że w stanowisku tem ujawnia się tandeta polityczna.

J. Mazurski.

Nikt jeszcze nie wie, jak będziemy mieli monetę.

Ale może się dowiemy wszyscy około 15 b. m.

Na komisji skarbowej, odbytej wczoraj pod przewodnictwem p. Moraczewskiego, wiceminister skarbu Markowski wyjaśnił, że rząd nie jest jeszcze gotów z projektem ustawy monetarnej i nie może oświadczyć, czy przyszła waluta będzie odpowiadała frankowi złotemu (szwajcarskiemu), gdyż rozważana jest możliwość mniejszej jednostki monetarnej, równającej się 0,5 lub nawet 0,25 franka. Niezależnie od tego rząd obstaje przy uchwaleniu obecnego projektu ustawy o waloryzacji z pominięciem na razie artykułu 2-go, który przesadza rzecz na korzyść franka. Artykuł ten można załatwić na końcu. Z uchwaleniem mającego projektu rząd skorzysta przy ustaleniu podatku bezpośredniego i pośredniego. Na jednym z posiedzeń następnych, rząd przedłoży

komisji projekt zmiany skali podatku gruntowego, dochodowego, przemysłowego, spadkowego i ustawy stempelowej, oraz projekt nowej skali wszystkich podatków pośrednich. Rząd zgadza się na rozszerzenie projektu waloryzacji na taryfy pocztowe i kolejowe.

Pod koniec posiedzenia zjawił się na komisji minister skarbu Kucharski, który na pytanie przewodniczącego, czy i jak marka polska będzie związana z przyszłą walutą, odpowiada, że w ministerstwie skarbu nie rozstrzygnięto jeszcze tego zagadnienia. Minister pragnie, aby projekt ustawy monetarnej załatwiono w parlamencie przed upływem r. b. Przewodniczący wyraża zapewnienie, że możliwe to jest wtedy, jeżeli projekt wpłynie do łaski marszałkowskiej przed 15 listopada.

Wczorajsza wieczorowa prasa warszawska.

Wszystkie bez wyjątku pisma omawiały tragiczne wydarzenia krakowskie. Artykułem pod tyt. „Krwawy dzień” zaczyna swe łamy „Przegląd Wieczorny”. Autor artykułu słusznie uważa, że posłowie z P. P. S. nie wykorzystali onegdajszego zwycięstwa.

A że kapitulacja rządu była walecznym zwycięstwem lewicy, temu nie zdolają zaprzeczyć najbardziej P.A.T.-icznie zredagowane komunikaty.

Dlatego to prasa prawicowa chce przesadnie butną miną pokryć zmieszanie, zaś kłamliwym przedstawieniem faktów radaby usprawiedliwić istotnych sprawców tragedii krakowskiej. Tembardziej zatem szkoda, że posłowie socjalistyczni okazali się zbyt ustepliwymi w stosunku do rządu, co wywarło ten skutek, że jeszcze nie oszły krew poległych w obronie polskiej demokracji robotników krakowskich, a już wznowiono rugę, konfiskaty i bezprawne aresztowania.

Mimo to, ustepliwości tej nie należy bynajmniej traktować, jako objawu słabości, co już uczyniła p. Pannenkowa („Rzeczpospolita” „Chybiony zamach”), która między innymi pisze, że „ataman Mucha (ładne porównanie!) wykonaby ten zamach lepiej i odważniej”.

Słowa te wydają na wyraża prowokację i jasno wykazują, że do t. zw. ogólnie „próby siły” daży w Polsce bynajmniej nie lewica. Jeżeli p. Pannenkowa ma być jeszcze krwią ofiar krakowskich, to naprawdę bardziej jej przystoi posada „krwawej Rojzy” w czteryżące bolszewickiej, niż stanowisko publicystki w piśmie „narodowe”.

Pozatem strach powszechny nie był „zamachem”, lecz obroną przeciwko planowej akcji zamachowej na konstytucję Rzeczypospolitej, prowadzonej przez rząd od początku istnienia spółki lanckorońskiej.

W każdym razie, onegdajsze zwycięstwo lewicy jest o tyle zupełne, że rząd przyjął literalnie i bez zastrzeżeń wszystkie warunki, aż do zmian personalnych w administracji włącznie.

Senator B. K. („Kurier Warszawski”), nawet wobec powagi i tragizmu chwili nie umiał utrzymać się w serio tonie. Dotychczas pisywał naogół pod hasłem „na dwoje habka wróżyła”, a dziś uroczyście wykrzyknął: „Albo albo”; albo kierieńczyzna, albo niekierieńczyzna. Śmiejemy zapewnić autora, że niczego bardziej dla dobra kraju nie pragniemy, jak usunięcia od steru „prawicowej” kierieńczyzny, która połączyła w sobie temperament carskich stupaków z nieudolnością Kierieńskiego i z ścią bolszewickim chamsztwem. Natomiast zgadzamy się z autorem, że winowajców zaś krakowskich winien spotkać surowy sąd i kara, albowiem posyłanie polskiego żołnierza przeciw polskiemu robotnikowi jest zbrodnia tak niesłychana, że powinna ona zmrozić krew nawet w żyłach czcicieli św. Elżbiety Morderey. Że zaś temu żołnierzowi nie dano ślepych naboł, lecz ostrę, świadczy najlepiej o tem 11 zabitych robotników.

A zatem wygląda na to, że „Gazeta Warszawska” („O zdrowie wojska”) nie tylko popopłnia tendencyjne kłamstwo, ale wprost żaluje, że ostre naboja nie zamiało strzelano... „Zdrowie wojska” oficjalny organ endecji wyobraża sobie w ten sposób: „pallaki buntuj”, ekscelencja posyła wojsko „na nsmirjenje”, wojsko zaś z zapalem morduje swoich współobywateli na rozkaz b. generałów carskich i cesarsko-królewskich, którym jest doprawdy nie do twarzy w chwale okrytym polskim mundurze...

Próba użycia przez rząd polskiej jazdy w charakterze kozaków okryła go piętnem niezmywajace się hańby, ale zato, gdyby ta jazda umiała wyrzucić „cywilów”, jak kozacy, to byłaby dopiero dla endecji „zdrowym wojskiem, niezrażonym bakcyliami peowiaćkiej agitacji”. Dlatego też fakt, że okrzyk na cześć ukochanego woźdza i marszałka, uprzytomnił żołnierzom, do jakiej roli mają być użył, jest uważany przez „Gazetę Warszawską” za objaw „chorobliwy”.

W komentowaniu tego faktu opieram się na nieurzędowej (prywatnej) relacji o tragedii krakowskiej, a nie na „kazionnych” (czyt. kłamliwych) komunikatach.

Zgodnie z tymi ostatnimi rzad „żelazna ręka stłumił komunistyczny strach i żydzi i bolszewicy strzelali w Krakowie do polskich ulanów”.

W każdym razie wydarzenia dni ostatnich stanowią naprawdę „Kleskę i bankructwo” („Gazeta Warszawska”), ale bynajmniej nie P. P. S., ale ostatecz nie skompromitowanego i zbroczonego krwią polskiego żołnierza i robotnika rządu „zbrodniczej ręki”.

Algernoon.

Zjazd starostów.

Na dzień 14 listopada r. b. zwołuje warszawski wojewoda p. Solian kwartalny zjazd starostów województwa warszawskiego. Zjazd ten potrwa 2 dni. Weźmie w nim udział 23 starostów. Na zjeździe tym omówione będą sprawy, związane z wykonaniem ustawy o finansach komunalnych, po za tem szereg bieżących zagadnień administracyjnych i samorządowych.

Miedzynarodowy kongres kinematograficzny.

Z inicjatywy syndykatu francuskich dyrektorów kin i przewodniczącego ich p. Leona Brezillon, dyrektora Palais de Fetes w Paryżu, zebrał się kongres kinematograficzny, który trwa od dnia 23-go do 26 października r. b.

Poza francuzów p. Jules Demaria, prezydenta francuskiej syndykalistycznej izby dla kinematografu i p. M. Carre, prezydenta związku francuskich autorów filmowych, w zjeździe brali udział liczni przedstawiciele Ameryki, Anglii, Belgii, Włoch, Hiszpanii, Portugalii, Szwajcarii, Norwegii, Holandii, Polski i Turcji.

Jak podczas wszystkich kongresów program objął część oficjalną i część techniczną.

Po sprawdzeniu pełnomocnictw przyjezdnych delegatów, ustanowiony został regulamin zjazdu.

Na pierwszym planie figuruje na rady nad ustanowieniem jednolitych podatków dla wszystkich pracowników kinematograficznych, nad zniżką różnych taks. Chodzi także o zniesienie niektórych dotyczących kinematografu wyjątkowych zarządzeń w przepisach, a także o ułatwienie miedzynarodowych stosunków, jak: ułatwienie pracownikom podróży, ułatwienie dla przesyłki filmów, ułatwienie celne, organizację miedzynarodowych agentur i stworzenie we wszystkich krajach organizacji i klubów, któreby przechowywały archiwum, katalogi, a nawet filmy. W klubach takich pracownik powinien znaleźć wszystkie wskazówki i przepisy, które są niezbędne dla jego pracy.

Kongres zajął się prócz tego jeszcze studiami nad wymaganiami estetycznymi i gustami publiczności i stworzeniem miedzynarodowej kinematyki dla najważniejszych spraw finansowej natury. Jak widzimy kongresowi nie zabraknie pracy.

Prezydent komisji organizacyjnej p. L. Brezillon otworzył kongres krótką przemową przyjął przez zebranych przedstawicieli piętnastu narodów z niezwykłym zapalem. Z najwybitniejszych osobistości świata kinematograficznego przybyli: Sydney, Cohen, Fisket z Ameryki, major A. T. Gale, Dovenier i Garazzi Kim z Anglii, Tourdain, Redele, Vanduren i Coppejars z Belgii, L. A. Schenström prezydent Svenska z Sztokholmu, G. A. Olsen z Norwegii, Hamburger de Hook Francke, Van Lacken z Holandii, Stanisław Zagrodziński, Władysław Leyman i Benderowski z Polski, Komandor Jean Zardioni, Cavaliere Visconti, Rossetto, Bramvilla, Pitaliga i Barattolo z Włoch i wielu innych.

Przyjęcie delegatów odbyło się w sali arkałowej paryskiego magistratu.

Pierwszy dzień kongresu zakończono bankietem w pałacu d'Orsay. Przewodniczył minister han-

dlu, obecni byli ministrowie: pracy, oświaty, spraw wewnętrznych, higieny i opieki społecznej.

Dnia 24 październik, uczestnicy kongresu złożyli wieniec na grobie nieznanego żołnierza i o godz. 4 po południu zebrał się w amfiteatrze Conservatoire nationale des Arts et Metiers już po zwiedzeniu zakładów Gaumont.

P. Leon Gaumont demonstrował dwa nowe wynalazki: film mówiący i film kolorowy.

P. M. Lumiere, wynalazca kinematografu przewodniczył.

Po krótkiej przemowie p. Lumiere hiszpański delegat w ognistym przemówieniu złożył hołd „ojcu kinematografu”, a p. Bertrand, deputowany francuski obiecał pomoc parlamentu.

Po krótkim rozpatrzeniu początków kinematografu, jak laterna magica i fotograficzny aparat Murry'a, wyświetlono pierwszy film, jaki został stworzony, a mianowicie, film M. Lumiere'a z roku 1893 „La sortie des ateliers Lumiere”.

Po tym filmie, którego długość dosięga zaledwie półtora metra, wystawiono następny z roku 1900, który przedstawia komiczną scenę „L'arroseur arrose”.

Uczyniono także przegląd różnych aparatów, które były używane w zakładach Gaumont.

Wspomniano o olbrzymich zadaniach filmu pedagogicznego, którego przeznaczeniem jest urzyszpewienie uczniom materiału naukowego, a także wychowanie estetyczne młodych pokoleń.

Tak samo niezbędny jest film w salach operacyjnych, gdzie stał się środkiem pomocniczym przy najbardziej zawiłanych operacjach i demonstracjach.

Po skończonym posiedzeniu, uczestnicy zjazdu zwiedzili muzeum des arts et metiers.

Dnia 26 października członkowie kongresu zwiedzili zakłady Pathe w Vincennes. Wieczorem odbył się galowy wieczór na korzyść „Mutuelle Cinema” w Gaumont Palace. Po przedstawieniu odbył się bal kostiumowy. Wszystkie kostiumy utrzymane były w stylu epoki gdy Murger tworzył swę „Boheme”. Na balu można było spotkać wszystkich najwybitniejszych osobistości świata filmu: Pearl White, Sessue, Hayakawa, Fratellini i inni.

Prócz tego zaproszono artystów z opery komicznej, z opery niejskiej i z cesarskiego teatru w Moskwie.

Dnia 26 października, po ostatnim posiedzeniu komisji i podkomisji, odbył się pożegnalny obiad.

Należy przypuszczać, że uczestnicy kongresu wróca do domu z jaknajmilszymi wspomnieniami i wzbogaceni temi wszystkimi nowymi myślami, które powstały przy wspólnej naradzie.

Armand Masson.

Wzrost drożyzny w Lublinie 184.22 proc.

Komisja lokalna do badania zmian kosztów utrzymania rodzin pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu, powołana rozporządzeniem prezydenta ministerstwa i ministra pracy i opieki społecznej z dnia 17 stycznia 1921 r., a złożona z przedstawicieli rządu, organizacji przemysłowców i or-

ganizacji robotniczych, na posiedzeniu swem w dniu 2 listopada 1923 roku ustaliła, iż wzrost drożyzny w drugiej połowie października w stosunku do pierwszej połowy miesiąca wynosi 79.95 proc., a w stosunku do m-cy września r. b. 184.22 proc.

Jedna zapalka kosztuje dziś powyżej dwustu marek.

Obliczono, iż przy cenie obecnej 10 tysięcy marek za pudełeczko zapalek jedna jedyna zapalka kosztuje powyżej 200 mk. Nadwyżka pochodzi stąd, iż z pomiędzy 50 sztuk znajdujących się w pudełku, około dwóch sztuk bywa nie-

zdolnych do użytku. Puszczono też w ruch paczki, zawierające połowę tej ilości, sprzedawane o połowę taniej, co bynajmniej nie rozstrzyga znikomej wartości marki polskiej.

Cena węgla górnośląskiego.

Po wypłaceniu ostatnich dodatków drożyznanych górnikom przemysłowcy górnośląscy ustanowili nowy cennik. Cennik ten dla celów przemysłowych, według t. zw. listy B. wynosi: za węgiel gatunku: grubego, kostka I i II — 9,576,000 mk., orzech I — 9,596,000 mk., orzech II — 8,825,000 mk., groszek — 8,844,000 mk., prysk — 7,584,000 mk.

drobny I — 6,326,000 mk., drobny II — 4,182,000 mk., miał — 3,289,000 mk., niesortowany oblicza się według średniej ceny pomiędzy węglem grubym, a drobnym pierwszym. Do powyższych cen dochodzi jeszcze dopłata 35 proc. podatku państwowego i około 2 proc. komunalnego.

Co będzie w 1924 roku?

Przed rokiem niejaki „profesor Raymond”, mieszkający w Paryżu, przesłał do dziennika „New York World” przepowiednię na r. 1923-ci, zapowiadając bez ogródek okupację zagłębia Ruhry, wybuch wulkaniczny we Włoszech, trzęsienie ziemi w Japonii, anarchię w Niemczech, zmianę prezydenta w Stanach Zjednoczonych, stabilizację korony austriackiej itd.

Ponieważ przepowiednie te sprawdziły się zupełnie, sprawozdawca więc dziennika paryskiego „Intelligence” udał się do owego „profesora” wróżbiarza z zapytaniem, czego spodziewać się można w 1924-ym roku i otrzymał odpowiedź następującą:

Począwszy od 1924 roku i w ciągu co najmniej 25 lat następnych Niemcy płacić będą swe długie nie tylko w naturze, lecz i w gotówce. Francuzi wycofają stopniowo swe wojska z zagłębia Ruhry tak, że z końcem roku przyszłego nie będzie tam ani jednego żołnierza francuskiego.

W 1924 r. prowincja Nadreńska będzie rzeszpospolitą autonomiczną. W Niemczech dojdą do skutku reformy finansowe przy pomocy niektórych państw neutralnych, a w 1925 r. także Francja ułatwi pożyczkę Niemcom.

Bawaria odłączy się od Rzeszy, ale zapewne nie przed 1925 r. Wittelsbachowie zasiadą znów na jej tronie przed 1930 rokiem. Bawaria będzie w przyjaźni z Austrią, ale z nią się nie połączy.

Były cesarz niemiecki nie będzie więcej panował i umrze na apopleksję za trzy lub cztery lata. Kromprinz nie odegra żadnej roli politycznej.

Niemia obawy wybuchu wojny odwetowej. Przeciwnie, przed r. 1934, a zwłaszcza w 1938 roku, na stanią zbliżenie pomiędzy Francją a Niemcami.

Polska pod opieką Francji i Czechosłowacji (!) ma przed sobą nie kłną przyszłość, pomimo flirtu angielsko-rosyjskiego.

Mała ententa jest mocna i złoży dowody szczerej przyjaźni dla Francji. Prezydent Massaryk umrze na stanowisku, a p. Benes ma wielką przyszłość przed sobą i

odegra rolę w sprawach finansowych.

We Włoszech Mussolini przywróci dobre stosunki pomiędzy państwem włoskiem a Watykańem. Około wiosny odkryty będzie wielki spisek przeciwko naczelnikowi rządu. Pobita będzie armia, zorganizowana przeciwko fałszywemu. A za trzy lata Mussolini poda się do dymisji.

W Hiszpanii rewolucja wstrząśnie tronem monarszym. Dopiero jednak później król Alfons schroni się do Anglii dla uniknięcia abdykacji i rzeszpospolita zastąpi monarchię.

W St. Zjednoczonych prezydent Coolidge będzie wybrany ponownie. Zwycięża republikanie i prohibicjoniści, ale w 1928 lub 29 stronięto demokratyczne zwycięstwo.

Rosja zażąda w 1924 r. przyłączenia jej do ligi narodów. Naczelnicy bolszewicy zawrą traktaty kozywne z Anglią i Niemcami, Francja jednak okaże się oporna.

Nagła wszakże zmiana rządu rosyjskiego doprowadzi do tego, że burżuazja weźmie w Rosji górę.

Przymierze francusko-angielskie nie jest zagrożone, choć w r. 1924 zacieśnia się stosunki pomiędzy Anglią a Niemcami. W r. 1924 również Lloyd George odegra znów wybitną rolę, a lord Curzon i Baldwin ustąpią.

We Francji frank spadać będzie do wiosny, poczem podniesie się jego wartość. Poincare pozostanie u władzy przez cały r. 1924. Wynikiem wyborów będzie parlament bardziej prawicowy. Pod koniec swego terminu, prezydent Millerand nie będzie już kandydatem na prezydenta i p. Poincare będzie znów prezydentem rzeszpospolitej.

Pozatem „profesor Raymond” zapowiada, że za lat kilka wybuchnie wojna pomiędzy Anglią a blokiem francusko-włosko-rosyjsko-niemieckim, wskutek której Anglia straci swe kolonie, pomiędzy zaś 1942 a 1946 rokiem — wojna pomiędzy Japonią a Stanami Zjednoczonymi. W wojnie tej odniosą japończycy zwycięstwo.

Jak widać, wróżbita paryski ma bujną wyobraźnię.

Zegar, który może iść 1000 lat.

Donosiliśmy niedawno o kongresie „chronometrycznym”, który odbywał się obecnie w Paryżu. Jedną ze spraw, zajmujących żywo astronomów, uczestników kongresu, jest kwestia zegarów elektrycznych.

Zegary te wypierają coraz więcej wahadłowe i sprężynowe nawet z użytku domowego, jako więcej precyzyjne i niewymagające prawie żadnej interwencji w formie nakręcania etc. Ruch uskutecznia się za pomocą miniatury

wej baterii elektrycznej. Taka bateria zawiera energię wynoszącą 367,000 kilo gramometrów, a wystarczającą do poruszania zegara przez 10 stuleci.

Ostatnio wynaleziono baterie oznaczające się świetną konserwacją, co pozwoli dostarczyć zegarom energii niemal nigdy nie gasnącej.

Tak więc nasze stare zegary wahadłowe, datujące się jeszcze od Hühghensa z r. 1655 skazane są na wymarcie.

Odnalezienie nowego grobowca faraonów.

Jak donoszą z Kajru, w prowincji Minia, w Górny Egipt, odnaleziono nowy grobowiec. Ale odważni poszukiwacze skarbów, którzy odnaleźli ów grobo-

wek, zabrali wszystkie znalezione tam złoto i srebrne przedmioty.

Policja zajęła się tą sprawą i aresztowała cały szereg tuziemców i handlarzy.

H. BARBER.

Skrzypek.

Mówiliśmy o śmierci. Debato- waliśmy tak z godzinę nad kwestią, czy z ustaniem działalności serca i płuc i z chwilą gdy ciało tężeje, ustaje także świadomość i wszelkie uczucia.

Oczywiście, że nie mogliśmy dojść do żadnego rezultatu. Każdy z nas bronił zawzięcie swego poglądu na tę sprawę i rzecz doszłaby niechybnie do sprzeczki, gdyby nie gospodarz, który przerwał nasze spory, opowiadając nam jedno ze swych licznych a interesujących przeżyć z czasu pobytu jego w sowieckiej Rosji.

Było to w Moskwie. Któregoś mroźnego, zimowego wieczoru udało mi się otrzymać bilet na koncert w filharmonijnym instytucie. Sala była wyciepiona po brzo- gi. Na estradzie stał młody skrzypek. Był to wysoki młodzieniec lat dwudziestu dwóch albo trzech. Błada jego twarz posiadała dziw-

nie regularne rysy, klasyczny o- wał i wielkie błyszczące oczy, które z wyrazem smutku i beznadziejności patrzyły prosto przed siebie.

Grał swą własną kompozycję i grał ją po raz pierwszy. Była to fantazja w dwóch częściach, na którą już dawna czekała krytyka i publiczność.

Gdy zacząłem słuchać, skrzypek kończył właśnie wstęp, allegro con brio o niesłychanie śmiałym zarysie.

Rozpoczął adagio. Nigdy jeszcze w życiu mem nie słyszałem tak pełnej bólu i melancholijnej melodii! Nigdy nie słyszałem jeszcze tak rozpaczliwej i smutnej skargi skrzypiec. Jakże musiały być przeżycia tej duszy, jeżeli umiała ona w ten wstrząsający sposób prze- lać swą skargę i tęsknotę za wy- bawieniem w instrument!

Od pierwszych taktów tej pełnej szlochów melodii, poczułem dziwny lek i niepokój.

Oczy moje, jakgdyby pod wpły- wem sugestii, wpijały się w nat- chnioną twarz skrzypka. Gdy spostrzegłem, że i jego oczy spo-

Jubileusz maszyny do pisania.

Amerika, która umie być wdzięczna ludziom, przyczyniającym się do podnie- sienia jej rozwoju ekonomicznego, świę- ci w tym roku pięćdziesięciolecie maszy- ny do pisania.

W roku 1873 amerykański Christopher Latham Sholes rzucił podwaliny pod no- wy przemysł, który Amerykę wzbogacił, przekształcił metody handlowe, stwo- rzył nowy fach, dla milionów ludzi — i w następstwie zrewolucjonizował sztuc- kę drukarską przez zastosowanie lin- typu.

Oczywiście, że pierwsze próby kon- struktorów i pierwsze patenty sięgały znacznie wcześniej, bo już w roku 1713 angielski inżynier, Henry Mill, dał pierw- szy teoretyczny pomysł aparatu do pi- sania.

Nad udoskonaleniem pierwszych prób pracował zastęp techników, głównie amerykańskich. Na realną drogę produk- cji, łączącej szczęśliwie usiłowania po- przedników, wszedł dopiero Sholes.

Dziś jeden z pierwszych modeli ma- szyny Sholes'a przechowany jest w in- stytucie Smithsonian'skim w Waszyngto- nie. W mieście rodzinnym Christophera Latham Sholes'a, w Illon, w stanie no- wojorskim, wznosi się pomnik wynalaz- cy, zbudowany przez jedno z towa- rzystw naukowo-społecznych.

Wynalazek maszyny do pisania wy- wołał w stosunkach gospodarczo-hand- lowych przewrót, który bez przesady porównać można z wynalazkiem druku.

Obecnie w całym świecie istnieje nie- mniej, niż 300 fabryk, produkujących ma- szyny różnych typów.

Zatrudniała one setki tysięcy robotni-ków.

Jeśli przyjąć, że każda z tych fabryk wyrabia przeciętnie po 10 serii, uczyni to około 3000 różnych modeli. Niektóre ze znanych fabryk szycia się, że wy- puściły w świat milion lub nawet dwa miliony maszyn. — Niewątpliwie w uży- ciu znajduje się około 100 milionów ma- szyn do pisania.

Maszyna do pisania wprowadziła do pracy biurowej wielkie zastępy kobiet. Nie pozostało to oczywiście bez wpływu na zmianę stosunków społecznych.

Miły uśmiech kobiety.

Policja chicagowska zdumiona jest o- powiadaniami Peggy Burke, liczącej zaled- wie 21 lat, o przebiegach kryminalnych, jakichby się nie powstydził żaden z pi- sarzy dziesięcioleciowych nowelek o przygodach Scherloka Holmesa.

Burke mówi o nich tak swobodnie, tak- giadko i lekko, jakby mówiła o kupowa- niu nowego kapelusza. Sześć tych opo- wiadań wygląda prawdopodobnie i poli- cja ma poszlaki że są prawdziwe; innym nie wierzby zbyt.

Co noc, co wieczór Burke chodziła na półów na swe ofiary. Miłym uśmiechem zreczynym flirtem wciągała naiwnych mężczyzn do dorożki automobilowej, któ- rą kierował pierwszy jej mąż Angelus Liskas. Następnie obrabowywała gościa i szofera z pieniędzy. Naturalnie Liskaso- wi oddawała później jego część.

Szalka, z którą była w porozumieniu, często włamywała się do mieszkań. Wówczas zawsze szła z członkami szal- ki, by ocenić wartościowe przedmioty i zabrać je. Używała innych podstępów również: np. udawała zakochaną, umawiała się o ślub, urządziła fikcyjny ślub przy pomocy swej szalki i następnie me- żowi zabierała wszystkie oszczędności, dzieląc się z nimi z resztą współników.

czywają na mnie, rozdrażnienie moje doszło do zenitu.

Tak minęło pół godziny. I po dłu- giej jakiejś kadencji dur, która nosiła ten sam melancholijny i bez- nadzieiny koloryt, jak i reszta jego muzyki, stało się to, co ścięło mi krew w żyłach.

Zauważyłem jak postać skrzyp- ka przebiegły nagle dreszcze i dziwne drżenie. Czyniło to wraże- nie jakgdyby głowa jego otrzyma- ła jakiś niewidzialny cios. Pochylił ją naprzód, twarz stała się prze- zroczyście jak szkło, oczy rozsze- rzyły się, straciły blask i wyraz i... zamarły.

Czyż ramiona jego nie opadły w dół? Czy smyczek nie odchylił się od strun? Czy w następnej sekun- dzie skrzypek nie wypadną z rak- grajka? A wtedy...

Nie. Stało się to co było wprost nie do uwierzenia: skrzypek pozos- tał w tej samej pozycji, instru- ment nie wypadł mu z rak...

Grał dalej. Grał to samo adagio, ale, mój panowie, jak on to grał! Nie umiem zupełnie wyrazić sło- wami jak wyglądała ta gra, jakie

Słoń zakochany w dziewczęciu

Jakkolwiek afrykańska Liberia jest niezależną republiką murzyn- ska, jednakże mieszkała w niej młode księżniczki, które przyja- znia się z ogromnymi słoniami i pło- na czasami podzwrotnikowa miłoś- cia do białych kawalerów.

Mała księżniczka nazywała się Krystyna. W trzecim pokoleniu by- ła już chrześcijanka i jako podaru- nek chrześniw otrzymała ogromne go słoń, który zwał się Bob. Był on przedziwnie łaskawy, bardzo zmyślny i przywiązany do ludzi.

Lubił zaś szczególnie małą Krystynę, bo mu nosiła łakocie i bar- dzo chętnie umiała pieszczić jego dłu- ga, pocziwa trabe.

Tak się ułożyły sprawy, że czar- na księżniczka postanowiła opuścić swa ojczyznę, zwłaszcza, że niejaki mister John, agent handlo- wy angielskiej firmy poślubił 13- letnią liberyjską piękność, a za o- trzymanym posag postanowił zało- żyć w Londynie hotel i restaura- cję dla murzynów, których nie bar- dzo chętnie widza biali w swem to- warzystwie i starała się ich odo- sobnić.

Celem powiększenia kapitału za- kładowego słoń Bob został sprze- dany za 100 angielskich funtów ja- kiemuś nieznanemu przedstawicie- lowi cyrku czy menażerii.

Upłynęło kilka tygodni i młode małżeństwo, po zlikwidowaniu swych interesów wyruszyło w drogę do Europy.

Mr. John miał do załatwienia ja-

kieś ważne zlecenie firmy, dla któ- rei pracował w port. Saidzie.

Chcąc zrobić żonie przyjemność zabrał ją z sobą do cyrku, gdzie ia- ko jeden z numerów programu pokazywano tresowanego słońca.

Zaledwie olbrzym ukazał się na- widowni, mała księżniczka nie mo- gła stłonić wrażenia, wszak to to- warzyszył jej lat dziecińczych po- siwiał się przed licznymi zgromadze- nymi widzami.

Bob, Bob, mój drogi Bob! wy- wołała się jej z piersi.

Na ten okrzyk, słoń nastroził uszy, wbił swe przenikliwe źreni- ce w zebranych widzów, a zoba- czwszy Krystynę w jednym z dal- szych rzędów wylamał nęteżnym szarpnięciem trawy żelazną kratę i nie dbając na rozpacze okrzyki poskromicieli i publiczności uścił się pełnem ku swej przyjaciółce.

Można sobie wyobrazić przera- żenie widzów, którzy w ponochu opuszczali swe miejsca. Mister John zaszedł słonowi drogę chcąc go zawrócić z powrotem do klatki.

Widok sprawcy rozłak z Krystyną napelniał słońca nieopisana wściekłość. Porwał go w trabe i cisnął z taką siłą o ścianę, iż bied- nemu Johnowi zламаł obie nogi i cztery żebra.

Po załatwieniu się w ten sposób z przeciwnikiem słoń doszedł do Krystyny i wydając radosne chra- kania przyklaski u jej nóg, oczekuj- kania dawno nieznanych pieszczot.

Nowe zastosowanie kinematografów przeciwko wiwisekcji.

Od niedawna w prasie francus-kiej i włoskiej poruszono sprawę nowego zastosowania kinemato- grafu, naukowego zarazem i huma- nitarnego.

Od dłuższego już czasu — jesz- cze przed wojną — w prasie fran- cuskiej odzywały się liczne głosy przeciw tak zwanej wiwisekcji czyli doświadczeniom czynionym na żywych zwierzętach. Stwier- dzono dość liczne wypadki otuma- niających wprost nadużyć zadawa- nia okrutnych cierpień zwierzę- tom bez żadnego pożytku dla nau- ki. Oburzeni przyłaciele zwierząt zażądali wprost zakazu wiwisek- cji. Powagi lekarskie odpowiedzia- ły pogardliwymi uwagami o „bab- skiej czułościowości”.

Rzeczywiście bez doświadczeń na żywych zwierzętach nie ist- niałoby np. całe tak szeroko dziś stosowane leczenie surowicami (wścieklizna, tyfus i t. d.).

Zwrócono jednak uwagę na tę- sprawę, a gdzie należało, rozcią- nięto kontrolę nad laboratoriami. We Włoszech minister zdrowia specjalnym cyrkularzem polecił ograniczyć wiwisekcję wyłącznie do wypadków niezbędnych.

Oprócz jednak doświadczeń, ma- jących na celu badanie naukowe bywają też czynione inne, nie- mniej okrutne dla zwierząt, a ma- jące na celu poczenie lekarzy i u- czonych o funkcjach organizmu.

P. Henryk Laugier, szef prac fi- zjologicznych na uniwersytecie pa- ryskim, proponuje, aby tego rodza- ju doświadczenia na jednym zwie- rzęciu dokonać i aparatem kinema- tograficznym potem dowolną ilość razy pokazywać, zamiast za każ- dym razem nową ofiarę torturo- wać.

Otóż prof. Albertyk Benedicenti w „Corriera della Sera” zwraca uwagę, że w instytucie farmakolo- gicznym przy uniwersytecie w Ge- nui, pod kierunkiem jego i profeso- ra Giocone już w roku 1914 zdjęto kinematograficznie około 30 do- świadczeń wiwisekcji i że odtąd e- kran z powodzeniem zastępuje powtarzanie doświadczeń.

Oprócz uniwersytetów włoskich filmów tych zażądano od wyko- nawczyń ich, firmy „Ambrosio” jeszcze do Lizbony i do Brukseli.

W ten sposób kinematograf, nau- kowym celom służąc, jednocześnie biednym zwierzętom cierpień osz- czędza, a jego zastosowanie w tej dziedzinie bodaj że się szybko roz- szerzy.

Szyb okiennych
oraz wykonywanie
wszelkich robót szklarskich
J. Olejniczak i Smoliński
938-10 Główna 14.

oto ostatnie tony, zapewne finał... I w tej chwili... wiedziałem prze- cież o tem, przecież czekałem na to z napięciem całej mojej isto- ty... w tej chwili człowiek ten na- gle zachwiał się i runął na ziemię roztrzaskując swem ciałem skrzyp- ce...

Wszczęł się straszny hałas. — Wszyscy poczęli cisnąć się do es- trady. Ja skoczyłem pierwszy i pierwszy też usłyszałem orzecz- nie lekarza: Anewryzm serca... Nie żyje...

— Umarł wraz z ostatnimi to- nami swej pieśni — powiedział ktoś za mną. Chciałem zaprze- czyć, ale nie mogłem wydobyć sło- wa. Po chwili, gdy wróciłem do przytomności, wybiegłem śpiesz- nie z sali. O co moja historia... — A teraz rozstrzygnijcie ten prob- lemat. Ja twierdze, że serce nieszc- ześliwego artysty przestało bić w tej właśnie chwili, gdy to zau- ważyłem. I tylko impuls jego nie- pospolitego talentu wyniósł go po- za granice bytu i sprawił, że ukoń- czył swój utwór już po śmierci.

(Tłumaczyła Et.).